

PAHIATUA - DRUGA OJCZYZNA DLA BEZBRONNYCH DZIECI

Dzieciństwo 733 polskich, bezbronnych małych dzieci zakończyło się 17 września 1939 roku, gdy na linię Kresów Wschodnich wkroczyła Armia Czerwona. Rozpoczęły się masowe aresztowania, przymusowe prace lub zsyłki na Sybir. Niektóre z dzieci pozbawione zostały obojga rodziców i trafiły do dalekich i nieznanych im dotąd krajów. Dla części z nich był to początek życia bez krwawego rządu panującego w ich ojczyźnie, wywołanego przez komunistów, jednak dla innych strach przed samodzielnym życiem.

W latach 1940-1941 w głąb Związku Sowieckiego wywieziono ponad 1,5 mln obywateli polskich. Ludzie dorośli, zarówno jak dzieci ginęli z zimna, głodu, chorób lub ran postrzałowych. Dzieci nie traktowano ulgowo, zmuszano ich do ciężkich prac, co niestety źle działało na ich organizmy.

„Nasze warunki były okropne. Głód zaglądał w oczy, ściany zapluskwione. Pojawiły się i wszy. Polacy zaczęli chorować na tyfus, krwawą dezynterię i inne choroby, zarażając się wzajemnie. Przez ścianę słychać było jęki dogorywających dzieci” – to słowa Józefy Wrotniak, która w tamtym czasie miała 16 lat (w dzisiejszych czasach jest siostrą zakonną). Dokładnie 30 lipca 1941 roku po ataku Niemiec na Związek Sowiecki podpisano pakt, który dał nadzieję wielu ludziom, na wydostanie się z krytycznej sytuacji, w której niestety się znaleźli. Niedługo po tym wydarzeniu Stalin zarządził amnestię. Polacy mogli urządzić swoje wojsko, którego przywódcą wkrótce został generał Anders, z myślą ratowania ludzkiego życia na terenach wschodnich. W 1942 roku ewakuowano do Iranu ok. 115 tys. Polaków. Wszyscy zostali rozrzućeni po całym świecie, jednak 733 dzieci oraz ich 102 opiekunowie znalazło poczciwe warunki życia w Nowej Zelandii.

Na pomysł zorganizowania pomocy dla dzieciaków i ich opiekunów wpadła hrabia Maria Wodzicka, która była żoną polskiego konsula zamieszkałym w Nowej Zelandii. Peter Fraser zaprosił liczną grupę dzieci z opiekunami. Dzięki zorganizowanej akcji przyплыnęli na południowy Pacyfik. Znaleźli bezpieczne schronienie w obozie Pahiatua, który był nazywany „Małą Polską”. Nowi mieszkańcy małego miasteczka, mieli godne warunki życia, dzięki którym mogli kontynuować naukę czy rozwijać swoje talenty. Przez cały okres edukacji nowi mieszkańcy mogli uczyć się w j. polskim. Wychudzone dzieci dostawały ciepłe i pożywne posiłki, udowadniają to słowa Ireny Costes, które brzmią następująco:

„Byłam oszołomiona taką ilością jedzenia, bo do niedawna pamiętałam nieustający głód i ciągle poszukiwanie żywności. Odruchowo chciałam ukryć jedzenie na potem.”

Polscy obywatele żyli z zamiarem powrotu do ojczyzny, jednak przyście Polaków do strefy Sowieckiej zmniejszyło ich marzenia, zostali więc zmuszeni do dalszego pobytu w Nowej Zelandii na dłużej, lub na stałe. Niektórzy mieszkańcy kraju goszczącego Polaków, byli oburzeni skalą pomocy, którą uzyskali uchodźcy. Ostatecznie o losie tego obozu zdecydowała konferencja w Jałcie. Zamknięto go 15 kwietnia 1949 roku. Do Polski powróciło około 30 osób (niektóre z nich wciąż żyją).

Natalia Gulińska kl. VII b
Szkoła Podstawowa nr 1 w Kozłowie

Materiały, z których korzystałam:

<https://natemat.pl/122293.pahiatua-mala-polska-na-koncu-swiata-do-ktorej-ucieklo-700-polskich-dzieci>

<https://gdansk.gosc.pl/doc/4506343.Dzieci-z-Pahiatua>